

KAZIMIERZ ADAMCZYK  
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

## Nowojorska przystań Anny Frajlich

Anna Frajlich osiedliła się w Nowym Jorku w 1970 roku i mieszka w nim do dzisiaj. Najważniejszą cezurą w jej życiu było doświadczenie wygnania. Skazana na los emigrantki przebywała przez kilka miesięcy w Rzymie, czekając na wizę do Stanów Zjednoczonych. W Polsce ukończyła studia polonistyczne, zdążyła także opublikować swoje pierwsze poezje. Za sobą zaś miała pierwsze lata dzieciństwa w Kirgizji, życie w powojennym Szczecinie i w latach sześćdziesiątych w Warszawie. Była też młodą matką. Przybywając do Nowego Jorku, miała lat dwadzieścia osiem. Celowo napisałem w pierwszym zdaniu, że osiedliła się w tym mieście, by wydobyć kontrast między widzianym z dzisiejszej perspektywy nomadycznym charakterem jej młodzieńczej biografii a czterdziestosześcioletnim już życiem w Nowym Jorku. Wielkie Jabłko – jak nazywają go często Amerykanie – jest zatem najważniejszym jej geograficznym środowiskiem. W szkicu opublikowanym w trzynastym numerze izraelskich „Konturów” w roku 2002 poetka wymienia swoje miasta: Szczecin jako miasto dzieciństwa, Lwów jako mityczne miasto jej rodziców, Rzym jako miejsce pierwszych siedmiu miesięcy wygnania i oczywiście Nowy Jork:

Drugie miasto na liście moich fascynacji to Nowy Jork, zarówno Brooklyn, będący przez dwadzieścia dwa lata miejscem mojego zamieszkania, jak i Manhattan, gdzie przez te dwadzieścia parę lat pracowałam i studiowałam, a gdzie obecnie mieszkam. Z wierszy o Nowym Jorku mogłabym złożyć odrębny wybór. Nowy Jork jest mój i obcy jednocześnie, nie zamyka się przed nowo przybyłymi, jak np. Warszawa, ale jest nie do przeniknięcia. Otoczony jest wodami i zbudowany na granitowej skale. Pozostanie chyba miastem mojego życia<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> *Anna Frajlich o sobie i o wierszach*, „Kontury” T. 13, 2002, s. 24.

Po cytowanym wyznaniu Anna Frajlích opublikowała kolejne utwory poetyckie, a także prozatorskie, związane tematycznie z miastem Nowy Jork. Przede wszystkim należy tu wymienić tom prozy *Laboratorium* oraz zbiór wierszy *Łódź jest i jest przystaną*. Tytuł tego ostatniego tomu jest przywołaniem dwóch końcowych linijek wiersza zatytułowanego po prostu *Nowy Jork*. Jak informuje nas data umieszczona pod tym utworem, powstał on 29 lipca 2001 roku. Zatem bezpośrednie wyznanie o psychicznej interio-ryzacji miasta ze Statuą Wolności zostało sformułowane w języku poezji, a później w bezpośredniej deklaracji około piętnastu lat temu. Nowy Jork stał się dla poetki nie tylko miejscem osiedlenia, ale częścią jej duchowej autobiografii, po prostu częścią tożsamości.

W niniejszych rozważaniach pragnę spojrzeć na poetyckie i prozatorskie zapisy Anny Frajlích, w których bezpośrednio lub pośrednio pojawia się przestrzeń Nowego Jorku. Przy czym nie chodzi mi tylko o zidentyfikowanie konkretnego geograficznego i kulturowego, ale o znaczenie tego miasta dla tożsamości poetki, o rodzaj aktu samopoznania. Można posłużyć się tutaj terminem „miejsca autobiograficznego” w sensie, w jakim definiuje go Małgorzata Czermińska. W jej ujęciu jest ono:

znaczeniowym, symbolicznym odpowiednikiem autentycznego miejsca geograficznego oraz związanych z nim konkretnych wyobrażeń. Nie istnieje w geograficznej próżni, nie odnosi się do przestrzeni uniwersalnej i pustej. Związane jest zawsze z topograficznym materialnym konkretem, nawet jeśli zostaje on poddany przekształceniom literackim, właściwym nie tylko metaforze możliwej w konwencji realistycznej, ale także prawom oniryzmu i fantastyki<sup>2</sup>.

Na gruncie współczesnego myślenia o związkach literatury i geografii podkreśla się związek świata przeżyć duchowych ze środowiskiem geograficznym<sup>3</sup>. Z kolei prawodawcy geobiografistyki mówią wprost: „środowiska geograficznego i świata przeżyć wewnętrznych nie można oddzielać”<sup>4</sup>. Nowy Jork jako temat pojawia się w korespondencji Anny Frajlích,

---

<sup>2</sup> M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 187.

<sup>3</sup> Szeroki przegląd stanowisk omawia Elżbieta Rybicka w książce *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach literackich*, Kraków 2014, *Horyzonty Nowoczesności*, t. 109.

<sup>4</sup> J. Kaczmarek, *Podejście geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodyczne*, Łódź 2005, s. 10, *Rozprawy Habilitacyjne Uniwersytetu Łódzkiego*.

jej prozatorskich miniaturach oraz w wierszach poetki pisanych na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Użyłem tu często pojawiającego się zwrotu frazeologicznego wiążącego czas z przestrzenią. Domeną każdego projektu autobiograficznego jest czas: rytm upływających dni, miesiące i lat. Ale przecież przemiany duchowe, jakie są tematem autobiografii, związane są z przestrzenią, nie tylko jako miejscem rozgrywających się zdarzeń, ale nią samą. Niektóre jej elementy stają się właśnie „miejscami autobiograficznymi”. Kirgizja, Szczecin, Rzym, Nowy Jork wyznaczają na osi czasu etapy życia poetki, ale stają się także elementem jej duchowego pejzażu, przestrzeniami zinterioryzowanymi. Pozostaje jeszcze uzasadnić posługiwanie się w tym szkicu terminem „autobiografia” w odniesieniu do poetyckiego dorobku Anny Frajlich. Jej wiersze od początku odczytywane były przez krytyków jako rodzaj liryki bezpośredniej, w której manifestuje się wrażliwość młodej kobiety<sup>5</sup>. Wraz z bagażem przeżyć i doświadczeń autorki głos osoby mówiącej w jej utworach identyfikować można z głosem kobiety dojrzałej, obdarzonej wiedzą, zrozumieniem praw biologii i życia społecznego. Zbiory jej wierszy skłaniają czytelnika do rekonstrukcji duchowych doświadczeń i przemian, jakim podlega ich literacki podmiot. Jego dzieje w znaczącym stopniu pokrywają się z rzeczywistymi doświadczeniami poetki, chociaż jest w jej twórczości miejsce na lirykę maski, roli, pewną grę z czytelnikiem – jak w każdej prawie autobiografii. Czytelnik odnosi jednakowoż wrażenie, iż zaproszony zostaje do spotkania z duchowym i poetyckim światem Anny Frajlich – kobiety i poetki wygnanej z Polski w roku 1969 i mieszkającej od 1970 roku w Nowym Jorku. Jako imigrantka zмага się ona z koniecznością zorganizowania swojego życia od nowa, wyczulona pozostaje zatem na konkret materialnego doświadczenia, na fizyczny kontakt z miastem. Z kolei jako intelektualistka i wykładowczyni literatury wrażliwa pozostaje na sferę symboliczną Wielkiego Jabłka. Miasto Nowy Jork, owa, jak powie, „stolica stolic” odgrywa w jej życiu rolę fundamentalną zarówno na planie egzystencji w jej najbardziej prymarnym, ekonomicznym, społecznym i zawodowym wymiarze, jak i jako element doświadczenia duchowego kształtującego tożsamość poetki oraz temat poetyckich ujęć.

Nowy Jork jest, a tym bardziej był w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, jedną z największych aglomeracji współczesnego

---

<sup>5</sup> Na tę właściwość poezji Anny Frajlich zwracał już uwagę Henryk Grynberg w słowie wstępnym do debiutanckiego tomiku poetki *Aby wiatr namalować*, Londyn 1976, s. 7-9.

świata. Wzbudza u przybyszów podziw i przerażenie. Jeśli chcemy znaleźć wspólny mianownik dla doświadczenia imigranta lądującego po raz pierwszy na nowojorskim lotnisku, mianownik obejmujący również doznania Anny Frajlich, to należy wskazać: wielokulturowość miasta będącego swobodną dwudziestowieczną wieżą Babel, morze nocnych świateł, pnące się ku niebu wieżowce, bogactwo i nędzę, widoczny przepych i widok bezdomnych śpiących w kartonowych pudłach w metrze i na ulicach, dalej po śpięch, intensywny rytm życia, oraz – w zależności od pory roku – pozbawiający sił upał lub przejmująco zimny wiatr wiejący znad oceanu. Ślad takiego doświadczenia Nowego Jorku odnajdziemy w poetyckich zapisach Anny Frajlich.

Wygnała z Polski spotyka tu wygnanych i uciekinierów z wszystkich kontynentów. Każdy, prawie każdy jest w Nowym Jorku przybyszem, co każe patrzeć na wygnanie i ruch jako na uniwersalne doświadczenie. Wbrew temu doświadczeniu potrzebą ludzi jest też przecież dążenie do zbudowania domu, do posiadania własnego ogrodu, choćby pelargonii na balkonie, stałego widoku z okna, pragnienie zakorzenienia na własnej, określającej naszą tożsamość ulicy<sup>6</sup>. Taką przestrzenią wygnania, poświadczającą zmienność ludzkiego losu i potrzebę stabilizacji stanie się dla Anny Frajlich właśnie Nowy Jork. Wiersz o tym tytule spina doświadczenia życiowe Anny Frajlich i najważniejsze linie jej poetyckiej twórczości. Omówię go w zakończeniu niniejszego artykułu. Tymczasem cofnijmy się do pierwszych wierszy poetki poświęconych miastu, którego jednym z symboli jest Statua Wolności.

*Aklimatyzacja* i wiersz zaczynający się od słów *Jestem oddzielna* z debiutanckiego tomu *Aby wiatr namalować* to najczęściej przywoływane przez krytykę utwory poetyckie Anny Frajlich. Są one wyrazistymi wypowiedziami autobiograficznymi i obok tytułu tomu eksponującego żywioł wiatru wyznaczają lekturę całej lirycznej twórczości poetki. Mówią o złożonym problemie tożsamości<sup>7</sup> i o poczuciu odrębności. Manifestują również poczucie indywidualizmu, wolności, niezależności od systemów społecznych, wspólnot ludzkich. Ich autorka dopomina się o prawo wyświęcenia warg-

---

<sup>6</sup> Zob. A. Frajlich, *Na ulicę w Brooklynie*, [w:] te same, *Indian Summer*, Albany, NY 1982, s. 21.

<sup>7</sup> Wygnanie można opisać w języku Anthony'ego Giddensa jako biograficzny moment przełomowy. Wymusza on na jednostce „stojącej na rozdrożu” refleksję o charakterze tożsamościowym. Zob. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2001, s. 156.

mi oddzielnego imienia oddzielnego Boga. Przywołane wiersze są wyrazem buntu przeciwko wyrokowi historii dzielącej życie poetki na dwie połowy, są wyrazem nurtujących ją dylematów tożsamościowych i etycznych, są tyłeż deklaracjami, co projektem egzystencjalnym. Owo poczucie odrębności, wyjątkowości każdej ludzkiej egzystencji wzmocnione zostanie później przez życie w Nowym Jorku. Miasto to odczytane zostanie w tytułowym opowiadaniu z tomu *Laboratorium* jako swoiste laboratorium. Jego bohaterka zajmująca się ankietowaniem chorych, od których pobierana jest krew do analiz medycznych, styka się z całym przekrojem ludzkiej populacji, przekrojem poprzez rasy, losy i seksualne zachowania<sup>8</sup>.

W debiutanckim tomie poetki z roku 1976 miasto jej osiedlenia pojawia się zaledwie w dwóch wierszach. Wykreowana persona zanurzona jest w swoim prywatnym życiu, we własnej intymności. *Spacer po Nowym Jorku* jest rodzajem erotyku i epifanicznego doświadczenia nowojorskiej wiosny rozkwitłej magnoliami. Deszczowe piękno Czternastej Street pozwala kochającej się parze żyć chwilą obecną, unieważnić melancholię wygnania, poczucie bezdomności:

trzymałeś mnie za rękę i przewodniej  
gwiazdy na niebie nie szukałeś  
by trafić do domu  
spójrz – powiedziałeś –  
Empire State Building na prawo  
a domu nie potrzeba – dom  
został za nami<sup>9</sup>.

Wiersz ma adnotację o czasie i miejscu zapisu. Powstał w Nowym Jorku w roku 1973. Drugi utwór zatytułowany *List z Nowego Jorku* napisany został 12 listopada 1974 roku. Dzienna data, właściwa modelowemu dziennikowemu zapisowi, podkreśla autobiograficzny wymiar utworu. Często pojawiająca się w innych tomach chronologiczna kompozycja, odpowiadająca planowi biografii poetki, pozwala nazwać je dziennikami poetyckimi.

---

<sup>8</sup> Warto przypomnieć, iż Tymon Terlecki politykę wielokulturowości USA nazwał „eksperymentem o nieobliczalnych skutkach dla samej Ameryki, dla świata i ludzkości”. Zob. T. Terlecki, *Amerykański eksperyment wielokulturowy*, „Kultura” (Paryż) 1979, nr 1-2, s. 69.

<sup>9</sup> A. Frajlich, *Spacer po Nowym Jorku*, [w:] teźże, *Aby wiatr namalować*, Londyn 1976, s. 32.

Za taki przecież może uchodzić tom ostatni *Łodzia jest i jest przystanią*<sup>10</sup>. *List z Nowego Jorku* poprzedzony jest słynnym cytatem z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego o krzaku róży owiniętym słomianym chochołem. Pojawia się też cytaty z *Nocy listopadowej*. Tekst jest wieloznaczny, przypomina wiersze pisane w młodopolskiej poetyce pejzażu wewnętrznego. Ewokuje uczucie miłości i smutku. Mówi się tu o zwątpieniu i o różach, które „wciąż kwitną w ogrodzie / w tym największym z miast świata...”, dodajmy, kwitną w listopadzie, złym dla Polaków miesiącu. Poetka każe nowojorskim różom poznać, czym jest zwątpienie<sup>11</sup>. Nowy Jork w obu wierszach ewokuje pamięć przeszłości, poetka mówi o zostawionym domu i przywołany zostaje kanoniczny utwór literacki dla polskiej kultury, rodzimej kultury Anny Frajlich, absolwentki polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim.

W tomie *Tylko ziemia* pojawia się motyw przewijający się w następnych zbiorach poetyckich autorki *Laboratorium*. To widok z okna – jak można domniemywać – brooklyńskiego mieszkania autorki. W *Liście z wczesnej wiosny* czytamy: „Ten klon / za moim oknem / już odwinął pączki...”<sup>12</sup>. Poetka adresuje wiersz do jakiegoś „ty” i nie musimy rozszyfrowywać, czy adresatem jest ktoś bliski, czy po prostu czytelnik. Poezja jest w końcu listem do nas, jej odbiorców. Odnajdziemy tu znowu zachwyt nad fenomenami przyrody, w tym wypadku krokusami rozkwitłymi w Brooklynie, korowodem fioletu oraz poczucie oddalenia i osamotnienia. Z kolei w wierszu zatytułowanym *Siódma jesień nowojorska* – tytuł niewątpliwie odsyła do autobiograficznego doświadczenia poetki – zanotowane jest oczarowanie tą najbardziej kolorową na wschodnim wybrzeżu USA porą roku: „Na naszej uliczce / złotopad / pod ciężarem gną się gałęzie / klonowe Eldorado / Miedziano-rude zagłębie”<sup>13</sup>. To bogactwo palety barw skojarzone zostaje z uspokojeniem, ciszą, wiejący od oceanu wiatr „zamarł w połowie drogi”. Oba cytowane tu teksty poetyckie korespondują tematycznie z tytułowym dla tomu utworem *Tylko ziemia* zaczynającym się od słów „Ojcowizna to nie moja / ni niczyja / tylko ziemia / z kamieniami w swym wnętrzu...”<sup>14</sup>. Epifaniczne wiersze wyrażające zachwyt nastającą wiosną i bogactwem jesiennych barw, czyli po prostu urodą ziemi, są świadectwem przezwyciężania

<sup>10</sup> Podobnie o tym tomie pisze Wojciech Ligęza w szkicu *Po śladach*, „Nowa Dekada Krakowska” 2013, nr 4-5, s. 151-157.

<sup>11</sup> A. Frajlich, *List z Nowego Jorku*, [w:] tejże, *Aby wiatr namalować*, s. 52.

<sup>12</sup> Taż, *List z wczesnej wiosny*, [w:] tejże, *Tylko ziemia*, Londyn 1979, s. 19.

<sup>13</sup> Taż, *Siódma jesień nowojorska*, [w:] tejże, *Tylko ziemia*, s. 30-31.

<sup>14</sup> Taż, *Tylko ziemia*, [w:] tejże, *Tylko ziemia*, s. 5.

emigracyjnej nostalgii. Wyróżnione skrawki nowojorskich ulic pozwalają dostrzec piękno natury i wziąć w poznawczy nawias wszelkie prawa własności. Ziemia jest niczyja, a zatem także moja, zdaje się tu mówić poetka.

Tytuł kolejnego tomu bezpośrednio nawiązuje do amerykańskiego klimatu i amerykańskiej geografii. *Indian Summer* to jeden z najpiękniejszych i najbardziej komfortowych dla człowieka okresów amerykańskiego rytmu przyrody. Całe wschodnie wybrzeże doznaje uciszenia, spokoju pod kłosem ciepłego, ale nie palącego słońca. To także czas eksplozji kolorów – o których czytaliśmy w *Siódmej nowojorskiej jesieni*. Tomik przynosi dalsze nowojorskie wiersze. Obserwowany z okien mieszkania klon staje się poetyckim rekwizytem uruchamiającym myślenie w kategoriach obcości i swojskości:

A tutaj też mam swoje drzewo  
za oknem klon  
w piórka się stroi na kwietniowo  
i chciałby przeróść choć o głowę  
tutejszy dom  
mój klon  
a jednak taki obcy<sup>15</sup>.

Ten klon jest oczywiście konkretny i metaforyczny, jest nowojorski, a przy tym „powtarza szum zamorskich mórz”. Jest jednocześnie tutejszy i ewokujący jakiś tamtejszy klon. Jest swój i obcy. Ale inny zaimek dzierżawczy zostaje szczególnie wyróżniony w tym wierszu. „Mój jest” – powiada poetka, co jest wyrazistym sygnałem zadomowienia w przestrzeni osiedlenia. Natura okazuje się zatem kluczem do przezwyciężenia poczucia wykorzenia. Takiego psychicznego komfortu nie zapewnia doznanie przestrzeni architektonicznej, chociaż jej piękno też zostanie odnotowane.

Wiersze *Na ulicę w Brooklynie*, *Panorama Manhattanu*, *Widok z mostu* wprowadzają obrazy przestrzeni zurbanizowanej, także nieprzyjaznej, nieoswojonej i obcej<sup>16</sup>. Poetycki obraz jej ulicy w Brooklynie jest emocjonalnie ambiwalentny. Z jednej strony poetka przyrównuje ją do życiodajnej aorty, z drugiej zauważa, iż ulica wydana jest na pastwę oceanicznych wiatrów, przed którymi nie chroni geometryczny układ zabudowy, nie zachęca do

<sup>15</sup> Tamże, *Klon*, [w:] *te j e*, *Indian Summer*, s. 12.

<sup>16</sup> Zob. W. Ligęza, *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych*, Kraków 1998, s. 144.

założenia domu: „nie tu / osiadać / gniazda zakładać”. Tej obcej architekturze przeciwstawiona zostaje miłość, warunek konieczny przetrwania: „i jest miłość / na stacjach podziemnych kolei”<sup>17</sup>. Oko obserwatora dostrzeże piękno także architektonicznego pejzażu. W *Widoku z mostu* poetka porówna nowojorskie ulice do kamiennego wąwozu, zachwyci ją wdzierający się w przestrzeń miasta promień słoneczny. Widok ten przywołuje płótno Georgii O’Keffe. A może wiersz jest tylko ekfrazą, próbą przekładu malarzskiego dzieła na język poezji? Z kolei *Panorama Manhattanu* przedstawia nocny widok oświetlonej wyspy, odbijającej swe światła w Hudsonie i Rzece Wschodniej, a mosty porównane zostają do diamentów w diademie. Miasto poddane tu zostaje estetyzacji uwznioślającej. Pojawi się też ważny dla tej poezji motyw miasta zbudowanego na granicy, a jednocześnie opisywanego jako płynące: „wparte w ziemię granitem / z wiatrem w kamiennych żaglach / w morze / ruszy przed świtem”<sup>18</sup>.

Tytułowy wiersz wprowadza inną jeszcze nutę do tomu *Indian Summer*. Tutaj zachwyty nad jesienną amerykańską przyrodą podszyty jest melancholią, zadumą nad rytmem biologii, nieuchronnością przemijania. W innych wierszach mówić się będzie o pożegnaniach, śmierci, utraconych miastach, losie emigranta. Elegijny ton coraz silniej widoczny będzie w kolejnych poetyckich dokonaniach Anny Frajllich.

W wydanym cztery lata później tomiku *Który las* – w szesnastym roku pobytu poetki w USA – dostrzeżemy nowe, nieobecne wcześniej, spojrzenie na Nowy Jork. Przypomnijmy, najpierw spotykaliśmy epifaniczne zachwyty nad nowojorską przyrodą, pozwalały one przezwyciężyć obcość przestrzeni, później pojawiły się wiersze o architekturze dostrzegające piękno i nieludzką nowojorskich budowli. W tomie *Który las* znaczący jest wiersz *Ergo sumus*<sup>19</sup>. Pojawia się w nim liczba mnoga: „A więc jesteśmy – / ja z prowincji / i ty ze wszystkich stolic świata / pijemy wino w Nowym Jorku – stolicy stolic i prowincji wszystkich prowincji”. Miasto Nowy Jork poprzez swoją różnorodność, tu przecież „poeci w dwustu językach dla nikogo piszą swe wiersze jak szaleni”<sup>20</sup> staje się miniaturowym modelem całego świata. Tu zdetronizowani królowie – jak dalej czytamy – wyprowadzają psy na spacer, gdzie obok szklanych domów giełda i żebracy pod mostem.

<sup>17</sup> A. Frajllich, *Na ulicę w Brooklynie*, [w:] *te j ż e*, *Indian Summer*, s. 21.

<sup>18</sup> *T a ż*, *Panorama Manhattanu*, [w:] *te j ż e*, *Indian Summer*, s. 29.

<sup>19</sup> A. Frajllich, *Ergo sumus*, [w:] *te j ż e*, *Który las*, Londyn 1986, s. 7.

<sup>20</sup> *Tamże*.



Oczywiście nie możemy nie dostrzec ironii tego opisu, miasto porównane zostaje w końcu do wzdętego balonu, niemniej pokazane jest w swoich kontrastach, bogactwie i nędzy. Jego różnorodność sprawia, że mieszkając w tłumie i używając liczby mnogiej, ciągle pozostaje się poszczególną jednostką. Ten nowy w poezji Anny Frajlich obraz nowojorskiej metropolii odnajdziemy w dalszych tomach, wydawanych już w Polsce, po 1989 roku.

Powracają w nich obrazy Nowego Jorku jako miasta przepychu i biedy. W tomie *Ogrodem i ogrodzeniem* w wierszu zaczynającym się inwokacyjnym zwrotem „O miasto, w światła twoje patrzę...” zobaczymy Nowy Jork świąteczny, drzewa ozdobione tysiącami świateł, ale przecież „niżej w brzuchu pod pokładem / bezdomni się na ławkach kładą”. Sieć metra porównana zostaje do łożysk podziemnej rzeki wypełnionej przez tłum i przewalające się tony żelaznej podziemnej kolei. Motyw bezdomnych powraca, stając się centralnym obrazem wiersza. Poetka zwraca się znów do „miasta na skale w rzek ramionach”. Powiada: „ty jesteś swych bezdomnych domem”. Utwór kończy się obrazem innych ludzi zwabionych blaskiem miliarda okien, stawiających „nowe amsterdamy na granicie z piasku”<sup>21</sup>. To obraz molocha, miasta fascynującego, a jednocześnie wypływającego wielu przybyszów na margines życia. W wierszu tym odnajdziemy powtarzające się motywy wiatru, miasta jako granitowej skały, zaprzeczonej tu przez motyw piasku. Podobne obrazy znajdziemy w wierszu *Wielkanoc w Nowym Jorku* z tomu *Znów szuka mnie wiatr*<sup>22</sup>. Tytuł odsyła do konkretnego przeżycia szczególnego czasu świątecznego, bo w roku 2000 zbiegało się święto Zmartwychwstania i żydowski piątek paschalny, ale i do arcydzieła Blaise’a Cendrarsa, jednego z najważniejszych poematów dwudziestowiecznej poezji. Właśnie w tym wierszu podkreślona zostanie wieloetniczność mieszkańców Nowego Jorku, a także obecność wykolejonych i bezdomnych. Tym samym utwór ten wpisuje się w dzieło francuskiego poety, jest jego współczesnym dopełnieniem.

Z obrazami Nowego Jorku przedstawianymi jako miasto zaludnione przez imigrantów, tłumne, wiąże się zanotowana refleksja nad własnym zakorzenieniem. W wierszu datowanym na rok 1990 z tomu *Ogrodem i ogrodzeniem* zatytułowanym *Bez adresu*<sup>23</sup> poetka nawiązuje do pisarstwa Isaaca

<sup>21</sup> Taż, \*\*\* [O miasto, w światła twoje patrzę], [w:] tejże, *Ogrodem i ogrodzeniem*, Warszawa 1993, s. 7.

<sup>22</sup> Taż, *Wielkanoc w Nowym Jorku*, [w:] tejże, *Znów szuka mnie wiatr*, Warszawa 2001, s. 31.

<sup>23</sup> Taż, *Bez adresu*, [w:] tejże, *Ogrodem i ogrodzeniem*, s. 64.

Bashevisa Singera, „który swoją ulicę/ulicę Krochmalną w Warszawie/ jak Atlas przeniósł na barkach/ przez wszystkie powodzie świata”<sup>24</sup>. Trudno wyrokować, czy postawione w utworze poetyckim pytanie:

kto wie  
co jest moje co obce  
i który adres  
to adres<sup>25</sup>

może mieć jakikolwiek związek z przemianami politycznymi we wschodniej Europie. Nie wiemy, czy Anna Frajlich rozważyła powrót do Polski, zapewne nie. Nie mniej jednak taki dylemat był udziałem wielu emigrantów. Większość oczywiście nie wróciła, zbyt wiele zainwestowała w rozpoczęcie nowego życia z dala od Polski. Wspólny podmiot liryczny tomów *Ogrodem i ogrodzeniem*, *Znów szuka mnie wiatr*, *W słońcu listopada*, *Łodzią jest i jest przystanią* wyznaje swoje zakorzenienie w Nowym Jorku, solidarność z jego mieszkańcami.

Nowy Jork zamieszkuje największa poza Izraelem populacja Żydów. Powodem emigracji Anny Frajlich były antysemickie prześladowania w Polsce gomułkowskiej. Poetka wyraźnie rozgranicza pojęcia emigranta i wygnańca<sup>26</sup>. Czuje się wygnana z ojczyzny swojej młodości. W cytowanym na początku autobiograficznym szkicu wyznaje, że pochodzi z rodziny żydowskiej zlaicyzowanej i żyje w Nowym Jorku poza religijnymi instytucjami żydowskimi. W poezji odnajdujemy jednakże wiersze – wskazane zresztą przez samą autorkę – wyrastające z refleksji nad żydowskim losem i żydowską tradycją. O żydowskim komponencie nowojorskiej tożsamości Anny Frajlich pisali Natan Gross w szkicu *Nie przeminęło z wiatrem*<sup>27</sup>, Sławomir Jacek Żurek w „Kresach”<sup>28</sup>, a także autor niniejszego artykułu w książce *Doświadczenia polsko-żydowskie w literaturze emigracyjnej (1939-1980)*<sup>29</sup>. W tym artykule przywołać chcę jedynie wiersz *Ogrody i domy* z tomu

<sup>24</sup> *Tamże*.

<sup>25</sup> *Tamże*.

<sup>26</sup> Zob. t a ż, *Marzec zaczął się w czerwcu*, „Midrasz” 1998, nr 3.

<sup>27</sup> N. Gross, *Nie przeminęło z wiatrem (poetka emigracyjna Anna Frajlich)*, „Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty” 2001, z. 4.

<sup>28</sup> S.J. Żurek, *Głosy z wygnania pokolenia '68. O biografii poetyckiej Anny Frajlich*, „Kresy” 2006, nr 1-2, s. 165-170.

<sup>29</sup> K. Adamczyk, *Doświadczenia polsko-żydowskie w literaturze emigracyjnej (1939-1980)*, Kraków 2008, s. 162-168.

*W słońcu listopada* z 2003 roku, w którym Nowy Jork jest miastem dającym schronienie i poczucie bezpieczeństwa:

Pewnie tu jest mój dom  
a nie tam  
gdzie moja prababka  
zmarła śmiercią  
zwyczajną pieląc chwasty  
i pewnie nie tam jest mój dom  
gdzie wszyscy inni umarli  
a po ich śmierciach śladu  
nie ma w niczyjej pamięci (...)  
w żadnym już z dawnych ogrodów  
nie rosną nasze jabłonie  
a z drzwi warszawskiego mieszkania  
czyjąś obelgę ścieram  
i dotąd zetrzeć nie mogę  
więc chyba tu  
gdzie nad drzwiami  
strzeże mnie stara mezuz  
a koper za oknem wystrzela  
w moim przenośnym ogrodzie<sup>30</sup>.

W tym bezpośrednim wyznaniu lirycznym najważniejsza jest nieusuwalna trauma dozanego wykluczenia, napiętnowania i pohańbienia. Nowy Jork ze starą mezuzą w drzwiach mieszkania, której nikt nie zrywał, jest obietnicą spokoju i wytchnienia. Zwrócić należy tu jednak uwagę na gramatyczne i semantyczne formy wypowiedzenia przypuszczającego: „pewnie” i „chyba”.

Inaczej jest w ostatnim tomie poetyckim Anny Frajlich wydanym w roku 2013. Dla przedstawionych tu rozważań kluczowy jest wiersz opatrzony datą 29 lipca 2001 roku zatytułowany po prostu *Nowy Jork*:

To miasto jest moje  
i ja jestem jego  
w kryształowym powietrzu  
płyniemy wzdłuż brzegów  
czy jest piękne? – to mało istotne pytanie

<sup>30</sup> A. Frajlich, *Ogrody i domy*, [w:] tejże, *W słońcu listopada*, Kraków 2000, s. 23-24.

ważne że łodzią jest  
i jest przystanią<sup>31</sup>.

Trudno o wyraźniejszą deklarację zinterioryzowania przestrzeni, pierwsze dwa wersy brzmią niczym zaślubiny z miastem. Poetka nie zachwyca się już kwitnącymi nowojorskimi magnoliami czy eksplozją jesiennych barw złota i czerwieni, a nawet architekturą mostów czy szklanych ścian wysuniętych ku niebu. Całe miasto jest jej, a więc również z jego mieszkańcami, pośpiesznym rytmem, poezją pisaną w dwustu językach, z jego bogactwem i nędzą, z restauracjami, muzeami i kartonowymi schronieniami bezdomnych, także z kościołami i starą mezuzą tkwiącą w drzwiach, z przejmującym upałem i przenikliwym wiatrem. Anna Frajlich ma świadomość, że wrosła również w pejzaż miasta, stała się jego częścią. Bez przywołania Nowego Jorku nie można interpretować jej poezji, ponieważ zbyt wiele sensów nam umknie. Kluczowa jest tutaj interpretacja ostatniego wersu. Motywy łodzi i przystani pojawiają się już wcześniej w poetyckiej twórczości Anny Frajlich. Ich odczytanie nie może być jednoznaczne, Łódź, mówiąc najogólniej, jawi się tu jako symbol ludzkiej egzystencji poddanej żywiołom, wystawionej na niebezpieczeństwo. Jako łódź czy kamienny żaglowiec opisywany bywa też Nowy Jork<sup>32</sup>. Kamienny, bo stoi na skale i zbudowany jest z kamienia, a mimo to również poddany prawom ruchu. Przystań spotykamy wcześniej, kiedy poetka wspomina Szczecin miasto będące bramą portu i przystanią, do której nie ma po co wracać<sup>33</sup>. Przystań jest jednak zawsze miejscem bezpiecznym, dającym odpoczynek i schronienie. Wydaje się, iż w wierszu tym i całym tomie słowo to otwiera perspektywę metafizyczną. Przystań to etap na drodze do portu, którym jest śmierć. Stronice tomu *Łodzią jest i jest przystanią* zapełnione są pożegnaniem zmarłych przyjaciół, zapisami ostatnich rozmów, rysowaniem białych plam:

Już znika z mapy  
Kalifornia  
I coraz więcej białych plam  
ale gdy wczesna noc zapada  
dzwonię  
tam nikt nie odpowiada...<sup>34</sup>

<sup>31</sup> Taż, *Nowy Jork*, [w:] tejże, *Łodzią jest i jest przystanią*, s. 15.

<sup>32</sup> Taż, *Brooklińska kancona*, [w:] tejże, *Ogrodem i ogrodzeniem*, s. 51.

<sup>33</sup> Taż, *Taniec – miasto*, [w:] tejże, *W słońcu listopada*, s. 66.

<sup>34</sup> Taż, *Bez odpowiedzi*, [w:] tejże, *Łodzią jest i jest przystanią*, s. 41.

Zranieniu Nowego Jorku, tragedii 11 września poświęcony jest wiersz *Wyższe wieże*<sup>35</sup> powstały po terrorystycznym ataku w 2001 roku. Utwór nawiązuje do filmowych wizerunków zagłady miasta. Tym razem swąd, słup ognia i ból są realne.

Miasto Nowy Jork w poezji wygnanej z Polski w 1969 roku Anny Frajlích jest nie tylko poetyckim tematem czy tłem dla przeżyć bohaterki wierszy. Czytając wiersze autorki *Laboratorium*, nie narysujemy szczegółowej mapy tego miasta, jej poezja nie jest przecież rodzajem poematu opisowego. Przywoływane topograficzne szczegóły zostają mocą poetyckiej wizji przekształcone w wypowiedź o niepewności ludzkiego losu, poszukiwaniu w nim stałych odniesień. Nowojorskie ulice, zwane kamiennymi wąwozami, podziemne rzeki metra wykute w granitowej skale, uruchamiają pola znaczeniowe związane z poczuciem bezpieczeństwa. Granit brzmi solidnie, tyle że u Anny Frajlích ten granit jest także skojarzony z piaskiem i pokruszony żyłami, przez które wsącza się życiodajny i niszczący jednocześnie deszcz. Nowy Jork, a zwłaszcza wyspa Manhattan poddane są sile natury, żywiołom wiatru i wody, miasto porównane zostaje do dryfującej łodzi i przystani jednocześnie. Nowy Jork przekształcony zostaje mocą poetyckiego słowa w symbol ludzkiego losu<sup>36</sup>, pozostając jednocześnie konkretnym miastem Anny Frajlích. Przywołane tu wiersze pozwalają dostrzec istotną zmianę w postrzeganiu Nowego Jorku, narastający proces interioryzacji miasta. Proces ten przebiega od poczucia wyobcowania, poprzez dialektyczną opozycję swojskości i obcości, aż po utożsamienie się z miastem, uczynienie go nieusuwalnym składnikiem tożsamości. Rana zadana miastu 11 września 2001 roku to również rana zadana poetce. Miasto cierpiące, przepełnione bólem<sup>37</sup> jest jeszcze bardziej bliskie, jest jej miastem.

---

<sup>35</sup> Tamże, *Wyższe wieże*, [w:] *Łodzią jest i jest przystanią*, s. 21.

<sup>36</sup> Wojciech Ligęza pisze, iż przestrzeń miasta w poezji Frajlích przeradza się w metaforę egzystencjalną. Zob. W. Ligęza, *Po śladach*, „Nowa Dekada Krakowska” 2013, nr 4-5, s. 151-157.

<sup>37</sup> Ewa Kołodziejczyk w kategorii bólu upatruje centralny temat poezji Anny Frajlích. Zob. E. Kołodziejczyk, *Koniec i początek*, „Twórczość” 2013, nr 12, s. 106-108.

## **Summary**

### **New York Harbor of Anna Frajlich**

The author analyses Anna Frajlich's poetic records of her experience of exile in order to determine what New York, the place she has lived in for over forty years, has come to mean to her. The article shows the long process of taming the urban space and overcoming the sense of alienation. In the end, New York – a city of immigrants – in all its multiculturalism becomes part of the poet's identity.